



ANTONI BAREŁKOWSKI

Dnia 22 grudnia 1946 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w osobie Mariana Kaczmarka przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Przesłuchiwany, po uprzedzeniu go o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Antoni Barełkowski
Data urodzenia	18 kwietnia 1908 r.
Imiona rodziców	Wojciech i Pelagia z d. Martyniska
Miejsce zamieszkania	Poznań, ul. Kraszewskiego 11
Zawód	kupiec
Karalność	
a/ kryminalna	-
b/ polityczna	-
Wyznanie	rzymskokatolickie

W Warszawie przebywałem od marca 1940 do 14 października 1944 roku. W chwili wybuchu powstania znajdowałem się na ul. Elektoralnej, skąd 7 sierpnia 1944 przedostałem się na Stare Miasto. Nie miałem stałego miejsca zamieszkania, gdyż zmieniałem je w miarę rozwoju walk. Byłem naocznym świadkiem zdobywania ulic Elektoralnej, Franciszkańskiej, Solnej, Leszna i Miodowej. Przy zdobywaniu tych ulic pierwszy rzut stanowiły czołgi, za którymi posuwała się piechota. Żołnierze byli różnych narodowości, gdyż rozmawiali nie po niemiecku, a innymi językami, których nie znam. Walki były bardzo zażarte, zdobywano dom po domu. My, mężczyźni, cofaliśmy się coraz dalej, natomiast w piwnicach pozostały kobiety i dzieci.

Byłem świadkiem naocznym zdobycia ul. Elektoralnej. Z chwilą wdarcia się Niemców do piwnic rozdzielali oni natychmiast mężczyzn od kobiet i dzieci. Tworzono z nich grupy, które natychmiast odprowadzano, lecz nie wiem, dokąd. Gdy w piwnicy znaleziono kogoś ukrywającego się nie w grupie, a oddzielnie, zabijano go natychmiast, bez względu na to, czy to był mężczyzna, czy kobieta, czy dziecko. Zabijano również mężczyzn ustawionych do marszu, przy czym poszukiwano specjalnie takich, którzy nosili długie buty. Również i ci, którzy wysunęli się choć trochę z maszerującej grupy, względnie nie mogli dotrzymać kroku w marszu z powodu osłabienia, byli natychmiast zabijani. Strzelano również do uciekających, bez względu na wiek i płeć.

Widziałem, jak pewien żołnierz chwycił za nogi błąkające się dziecko około 5-letnie i rozbił mu głowę o mur. Inny znowu zastrzelił małe dziecko, które miało obandażowaną nogę i nie mogło się swobodnie poruszać.

Widziałem również, jak zastrzelono człowieka na wpół przysypanego gruzami, który się nie mógł wydostać o własnych siłach.

Walki na Starym Mieście zakończyły się 31 sierpnia i od tego dnia aż do 14 października 1944 ukrywałem się na Starym Mieście, skąd wywiózł mnie samochodem pewien aptekarz, który przyjechał tam po lekarstwa.

W tym czasie na Starym Mieście ludności polskiej już nie było, poza tymi, którzy ukrywali się wśród gruzów, podobnie jak ja. Dlatego nie mogę nic powiedzieć o zbrodniach popełnionych w tym czasie, gdyż niczego nie widziałem.

Byłem jedynie w tym czasie świadkiem przybycia pewnego generała niemieckiego wraz ze świtą. Generał ten urządził odprawę na otwartym placu, którego nazwy nie znam. Ponieważ rozumiem po niemiecku i znajdowałem się w odległości około 50 metrów, generał zaś mówił głośno, zdążyłem pochwycić fragmenty jego przemówienia. Wydawał on mianowicie polecenia co do sposobu bombardowania niezdobytych jeszcze dzielnic. Polecał, by samoloty rozpoczynały bombardowanie z brzegów dzielnicy, by zmusić w ten sposób ludność do koncentrowania się w jej środku, gdzie można ją będzie łatwiej w zbitej masie zbombardować.

Ponieważ na Starym Mieście nie zamieszkiwałem przed powstaniem, nie mogę podać nazwisk dalszych świadków.

Więcej do sprawy zeznać nie mogę.